Nr 47. Kraków, Środa 28 Lutego 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor.)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg. z przesyłką pocztową	16 (32)	8 (16)	4 (8)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 (40)	10 (20)	5 (10)	1·75 3·50
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 (48)	12 (24)	6 (12)	2— 4—

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 3. — Handel St. Kuczyńskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herman Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zniżono prenumeratę na „Nową Reformę" o 8 koron rocznie. Szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, którzy do 1 marca b. r. wniosą przedpłatę, otrzymają **bezpłatnie** *wszystkie arkusze* **dodatku powieściowego** *(Opowiadania żołnierskie Adama Kosińskiego), które wyszły w styczniu i lutym.*

Ankieta w kwestyi polskiej.

Dla nas, Polaków, kwestya polska jest krwią naszą, czuciem i myślą; naszą wiarą głęboką i najwyższą nadzieją, bólem naszym i rozpaczą, porywem ku przyszłości, myśli naszych polotem, życia treścią i istotą, — a nadewszystko jest naszą wolą niezłomną, jako naroda. Żyjemy, jako naród, tylko tyle, ile sobą być chcemy, i tyle tylko posiadamy energii istnienia, ile mamy woli niezłomnej do bytu narodowego i samoistnego; a ponieważ byt narodowy w niezawisłości tylko w pełni przejawiać się może, przeto odzyskanie niepodległości politycznej jest ostatnią i nieodwołalną konsekwencyą naszej woli istnienia.

Dla obcych dopiero kwestya polska staje się kwestyą we właściwem tego słowa znaczeniu. Polak musi oderwać swą myśl od czucia, by mógł kwestyę polską spokojnie rozważać. Nasi pisarze i publicyści czynią to raczej dla propagandy, ażeby wpoić swą wiarę i przekonanie w ludzkość całą, zakląć w warunki bytu powszechnego i sprzęgnąć świata, — by w tętno naszego pulsu narodowego zadrgały.

Historycy, myśliciele i politycy, nasi i obcy, wiele zajmowali się kwestyą polską. Ankieta publicystyczna, przez rozsyłanie modnych dzisiaj kwestyonaryuszów, dzieł powstałych nie zastąpi i politycznego znaczenia mieć nie może. Atoli ma znaczenie aktualności, jako sądowanie opinii publicznej — dla stwierdzenia, jak się dzisiaj zapatruje na kwestyę polską inteligencya obcych narodów. Z tego stanowiska uznać należy zasługę redakcyi krakowskiego miesięcznika *Krytyka* za podjęcie „ankiety międzynarodowej o sprawie polskiej".

Redakcya tego czasopisma zwróciła się do wybitnych pisarzy, polityków i literatów z następującemi pytaniami:

1) Czy cywilizacya polska jest obojętna lub też nie, dla postępu Europy zachodniej?

2) Czy w dzisiejszych warunkach możliwy jest prawidłowy rozwój narodu polskiego i jak sądzić należy politykę germanizacyjną i rusyfikacyjną?

3) Czy istnienie niepodległej Polski nie wpływałoby korzystnie na rozwój Europy zachodniej?

4) Czy Polska może odzyskać swą niepodległość i jaką drogą?

Nie powiemy, iżby ujęcie kwestyi w powyższe cztery pytania, było szczęśliwem i zręcznem; są one zbyt luźno sformułowane i wywołują ogólnikowe odpowiedzi; pojęcie „zachodniej Europy" jest zbyt jednostronnem, zwłaszcza gdy się ma na myśli przyszłość cywilizowanego świata; trzecie pytanie zlewa się poniekąd z pierwszem i powinnoby być wspólne z niem traktowane; drugie z konieczności nasuwa przeważnie banalne odpowiedzi; najciekawszem, a zarazem najdrażliwszem dla obcych jest pytanie czwarte. Bądźcobądź nadesłane odpowiedzi przedstawiają dosyć zajmujący materyał publicystyczny, z którego warto przytoczyć niektóre szczegóły.

Zacznijmy od pierwszego pytania: **Czy cywilizacya polska może być obojętną dla Europy i dla ludzkości?** „Nie" — odpowiada głos powszechny, i wszyscy zapytywani uznają zasługi Polski na polu cywilizacyi i znaczenie jakie, cywilizacya nasza może mieć w przyszłości. Dwie tylko odpowiedzi wypadły dla Polski pod tym względem niepomyślnie i stanowią jakby rozdźwięk w ogólnym chórze. Dziwna rzecz, że jedną z tych odpowiedzi dał Słowianin, Bułgar Boris Menzès, profesor uniwersytetu w Sofii; pisze on: „Z jednej strony kultura daje się pomyśleć i bez udziału Polski — i o tyle cywilizacya polska jest dla zachodniej Europy obojętna; z drugiej atoli niekulturalne warstwy narodowe są dysonansem w państwach cywilizacyjnych — i o tyle polska cywilizacya obojętną być nie może. A więc jedynie tylko w interesie samych Polaków cywilizacya polska nie jest dla zachodniej Europy obojętną". Niemiec zaś **Pastor**, krytyk i literat pisze: „Polska sztuka i literatura czerpie natchnienie w ideałach, których ożywcza siła odpowiada czasom, leżącym poza nami; z tego względu sztuka i literatura polska może być dla Europy zupełnie obojętną". — Pastor jednak przyznaje, że „w sztuce i literaturze polskiej objawia się w ogóle zdolność zapału i z tego względu nie są one obojętne ani dla zachodu ani dla wschodu". Surowe dosyć zdanie wypowiada także przyjaciel Polaków Jerzy **Brandes**; zdanie to widocznie zdradza jawnego nieprzyjaciela kościoła katolickiego; pisze on: „Ogólnie mówiąc, żadna cywilizacya nie może być obojętną dla powszechnego rozwoju, a nikt też nie może zaprzeczyć usług, jakie Polska oddała Europie. W chwili obecnej jednak Polska zespoliła się niemal ze sprawą kościoła rzymskiego, i odpowiedź na pytanie, czy przyczynia się do postępu, zależy od stanowiska, jakie zajmuje się wobec tego kościoła. Lękam się, że służąc sprawie rzymskiej, Polska nie służy postępowi".

Baron K. **Levetzow**, niemiecki literat i poeta: Polska cywilizacya stanowczo nie jest obojętna dla zachodniej Europy: — choćby po pierwsze dlatego, że żaden składnik cywilizacyjny nie może istnieć obok drugiego, aby nie wywierać wzajem na siebie wpływu; powtóre, że pod wielu względami łączy się z najbardziej europejską cywilizacyą, mianowicie z francuską, po trzecie, i przedewszystkiem dlatego, że jest tamą przeciwko Rosyi. Dla mnie bowiem jest rzeczą pewną, że wzrastający wpływ elementu sarmackiego jest dla Europy zachodniej, t. j. dla kultury wogóle również niebezpieczny, jak n. p. rasa żółta.

Kautsky, znany socyolog, pisze: Niepodległość Polski jest, zdaniem mojem, koniecznym warunkiem dla zupełnego rozwoju nietylko polskiego narodu, ale i Europy środkowej i Rosyi. Prusy, tamując cywilizacyjny rozwój Polaków, sobie podległych, tamują tem samem i własny rozwój cywilizacyjny i powodują, że państwo niemieckie opanowane jest przez prowincye, ekonomicznie najniżej stojące. Gdyby rok 1848 dokonał był odbudowania Polski, to tem samem panowanie junkierskie w Prusach i Niemczech byłoby niemożliwe.

Posłuchajmy innych głosów:

Dr Ferdynand **Tönnies**, historyk niemiecki, prof. uniwersytetu w Kiel: „Polska cywilizacya nie może być żadną miarą obojętna dla zachodniej Europy, brała bowiem udział w najdawniejszych i najlepszych wysiłkach epoki chrześcijańskiej". Pomiędzy narodami słowiańskiemi zajmuje miejsce naczelne z wieku i z wartości.

Hovald Höffding, Duńczyk, profesor psychologii w uniwersytecie w Kopenhadze, pisze: Cywilizacya polska działać będzie bezpośrednio na cywilizacyę Europy zachodniej przez cenne dzieła, które wytworzy. Ubocznie działać będzie jako pośredniczka między Europą zachodnią a wielkiem państwem słowiańskiem. Cywilizacya słowiańska będzie prawdopodobnie miała wielkie znaczenie w przyszłości. Cywilizacya ta — jednolita i zcentralizowana — byłaby wielkiem niebezpieczeństwem dla cywilizacyi zachodniej, podczas gdy od cywilizacyi słowiańskiej, rozdzielonej i wyodrębnionej w różnych formach narodowych, pięknych owoców spodziewać się można.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa 12 lutego.

(Uczniowie gimnazyalni i studenci uniwersytetu. — Turau w senatory! — Samochwalstwo „Oświaty", milczenie o „Zorzy").

Uczniowie gimnazyów, zaskoczeni przez policyę 9 stycznia przy ulicy Chmielnej, stopniowo już poodzyskiwali wolność — nie wszyscy jeszcze, ale znaczna już większość. Na początku bieżącego tygodnia władze rosyjskie trzymały jeszcze trzech: Dembskiego, Ehrenkreuza i Starzyńskiego. Oprócz nich siedzieli jeszcze w więzieniu za tę samą sprawę studenci uniwersytetu: Bochenek, Moczarski i Zubowicz, wreszcie niegdyś uczeń szkoły Swiecimskiego, Krzeczkowski, niewiadomego nam stanowiska społecznego. Pewną część uwięzionych uczniów, o ile dotychczas dowiedzieć się było można, około dwudziestu, tak z Warszawy, jak z prowincyi, przyjęto na powrót do szkół. Jeżeli rozporządzenie to jest już stanowczem, że książę Imeretyński namyślił się, iż nie dobrą jest polityka ustalania *Gosudarstwennostje* w młodzieży polskiej złem jest łamanie jej całego życia i zasiewanie pomsty w łona całych rodzin. Nic nie słychać, o co rząd obwinia młodzieńców dotychczas więzionych i czy nie zaniechał niedorzecznego oskarżenia o jakiś zjazd, mający inne jakieś cele, a nie czysto zawodowe: zaznajomienie się i wymiany myśli i wrażeń, jakiemi wiek młody dusze ludzkie zwykł wypełniać.

No, i poszedł, p. **Turau w senatory!** — Już mu nie wróżą karyery, chyba kiedyś na towarzysza ministra. Przyczynił mu się do awansu pan Arystow, starszy prezes Izby sądowej, przed którego synem, jak wiadomo, w nieporządki służbowe uwikłanym, prokuratorska niezłomność złamać się nie dała. Ojciec zemścił się i wyjednał przeciwnikowi u ministra nominacyą na senatora. Pewien udział w dymisyi miała i niechęć księcia Imeretyńskiego, zadraśniętego w sferze najściślej osobistej. Może po byłym nadprokuratorze przyjdzie jeszcze gorszy: on sam był już dostatecznie złym. Broił u nas przez lat kilkanaście i nabroił też niemało: wytwarzał wciąż przestępstwa i przestępców, których w rzeczywistości nie było; ścigał najlżejszą myśl przeciw rządowi zwróconą; gdy nie widział czynów, domyślał się uczuć, każdy był dla niego jeśli nie „socyalistą", to „patryotą polskim". Rzadki to był wypadek, aby posłał do Petersburga wnioski, któreby tam, z pobudek roztropności politycznej, uszczuplenia nie doznały. Z zimną krwią skazywał na wygnanie do Czyty lub Agatuji (miasta sybirskie na granicy Chin. *Przyp. red.*) na cztery, pięć lat więzienia w murach lub na wolnem powietrzu; nie czuł przytem nigdy, jak srogi los z ręki jego pada na nieszczęśliwych. Nic się bez niego nie działo w obrębie tej policyjnej sprawiedliwości, którą Rosya administracyjnie wymierza wiernym swym poddanym. Był on najwyższym prefektem porządku politycznego, narzucanego przez jednostki i całe grupy, działające w Królestwie: wszystkie akta przeglądał, pisał wszystkie wnioski.

Wyciągnięty z Kalisza do Warszawy, w ciągu kilkunastu lat stał się pierwszą po generał-gubernatorze prokonsularną figurą Królestwa. Na wstrętnej jego twarzy — typu Czeremisa lub Wotyaka malowała się dusza okrutna, a przewrotna. Nieubłagany dla samych ofiar, umiał być, gdy chciał, uprzejmym dla ich rodzin, dla matek, żon i sióstr. Grzecznością swoją walił je, jak obuchem, i ogłuszał tak, że zapominały nieraz, iż mają przed sobą prześladowcę tych właśnie, za którymi się wstawiały. Nie można nakoniec pominąć i działalności Turaua jako prawodawcy, a raczej radcy stanu, opracowującego projekty coraz większego ucisku politycznego. Ten Niemiec zmoskalony był tak żarliwym politykiem anti-polskim, jak gdyby kolebka jego stała przynajmniej w bramie Kremlu.

Z dzienników warszawskich zalecieć was już musiała miła woń pochwał, jakiemi okadziła się redakcya *Oświaty*, donosząc, iż z całego już świata, z głębi lądów, zza morza wzburzonej fali, z pod równika i zza równika, otrzymuje żądania prenumeraty od wielbicieli, zachwyconych samem pojawieniem się jej na widnokręgu polskim. W rzeczy samej gra tu nie małą rolę ciekawość. Ciekawą też jest i Warszawa, ale właśnie Warszawski rząd pisemka swego na oczy nawet pokazać nie chce: prenumeraty na Warszawę administracya *Oświaty* w rządzie gubernialnym nie przyjmuje, a redakcya jej z żadną redakcyą polską nie zgodziła się na zamianę pism. Widocznie nie wszystko tam musi być czyste, chociaż na początek, jak przewidywano, kot pazury schował. Później roztrząśniemy tu wnętrzności tej służebnicy pańskiej; dziś jako *curiosum* zaznaczymy tylko, że *Oświata* jest przyjaciółką Boerów w imię tego, iż chcą pozostać Boerami. Piękna zasada! Potrzeba ją tylko przenieść pod niebo polskie: lecz wcoby się wtedy zamieniła *Oświata*, coby zrobili z rozumami i osobami swemi pp. Adamczewski i jego o polskich nazwiskach współpracownicy?

Przechwałki z powodu płynącej prenumeraty nikogo nie dziwią: gdy się ma cały aparat rządowy, gdy się jest organem rządowym, prenumeratorowie znaleść się muszą. *Oświatę* narzucono wszystkim szkołom i szkółkom, wszystkim urzędom gminnym, czytelniom, herbaciarniom, całej instytucyi kuratoryów trzeźwości. Mogą być przytem, i zapewne są, prenumeratorowie dobrowolni; tych przecież ściągnęła nie miłość, nie jedność przekonań, ale prosta, najprostsza ciekawość. A jeżeli na jakich Polaków panowie Adamczewski i Łoginowskij liczyć nie mają prawa, to na północno-amerykańskich, tych właśnie, w których najwięcej dmą. Tam ich już dobrze osmagano, zanim jeszcze *Oświatę* swą szerzyć zaczęli. W dziale teologicznym *Oświaty* operują przeważnie przedruki. Podpisuje pismo, jako przedstawiciel konsystorza arcybiskupiego, ksiądz Łyszkowski.

Gdy mowa o *Oświacie*, trudno nie przypomnieć sobie *Zorzy*. W lutym kończy się ośmiomiesięczne zamknięcie, spodziewać się teraz potrzeba odemknięcia. O tem jednak nic nie słychać. Ani na nowy rok, ani do tej chwili jeszcze nie było zapowiedzi wskrzeszenia tygodnika. — Obiegają pogłoski, że *Zorza* zmieniła właściciela, dostanie zapewne i innego redaktora, jeżeli rząd własnego swojego postanowienia nie pogwałci.

Narrans.

Z Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej, które rozpoczęło się o godz. 3 m. 15 po południu, zagaił prezydent **Fuchs** następującem przemówieniem:

„Swieżo byliśmy świadkami zajść w tej Izbie, nad któremi jak najgłębiej **ubolewamy**, a które wedle mego szczerego przekonania były w wysokim stopniu zawstydzające. Niestety, nie mogę poszczególnym posłom, którzy je wywołali, udzielić nagany, gdyż protokół stenograficzny z ostatniego posiedzenia nie zawiera odpowiednich zapisków. Pomimo tego, widzę się zmuszonym wyrazić najgłębsze ubolewanie i prosić wszystkich bez wyjątku posłów, aby w tej Izbie zachowywali się tak, iżbym nie był zmuszony do udzielania im nagany. **Gdyby powtórzyły się podobne zajścia, to musiałbym obawiać się o przyszłe losy parlamentaryzmu austryackiego.**

„Jednakże, moi panowie, muszę specyalnie podnieść jedną okoliczność. Poseł **Steiner** rzekł w swojej mowie: „Oświadczam zupełnie otwarcie: Całemi latami nie pracowano tu wcale. **Tacy notoryczni oszuści ludu**, którzy przeszkadzają pracy tej Izby, **powinni być wypędzeni do dyabła**". Moi panowie, jest to sposób wyrażania się, jakiego dotąd w tej Izbie nie słyszano. (*Ej! Gorsze rzeczy słyszano tam i widziano! Przyp. red.*) Z ubolewaniem tedy, lecz mając do tego słuszny powód, przywołuję posła Steinera do porządku".

Ze strony ministerstwa skarbu wpłynęło do prezydyum przedłożenie, dotyczące **kredytów dodatkowych** na rok 1900, oraz pismo,

---

Antonina Morzkowska.

DAWNA PIOSNKA.

POWIEŚĆ.

9

(Ciąg dalszy).

— Moje komedye nie znalazły uznania w twoich oczach, — odezwał się znowu. — Może jednak uda mi się w przyszłości zyskać twoją aprobatę.

Kotnicki bystro spojrzał na mówiącego.

— Zdaje mi się — rzekł zwolna, — że rozeszliśmy się chyba na zawsze.

— Uchodzisz tutaj za prawdomównego człowieka, dlaczegóż zbywasz mnie półsłówkami?

— Dobrze, mówmy szczerze, będzie to zapewne nasza ostatnia rozmowa. W Kalinowej powiedziałeś mi, że skończyłeś wydział historyczny w Lipsku kosztem wuja; otóż zrozumiałem, dlaczego jesteś krytykiem literackim w „Wieści", którego twój wuj jest redaktorem. Wszak pamiętasz, że my „Pleśnią" nazywaliśmy jego pismo. Ty zaś teraz piszesz to, co on ci pisać każe, i dlatego zarzucam ci serwilizm; — tu Grąbski wstał z krzesła — należało przerwać bodaj naukę, jeżeli miałeś za nią duszę zaprzedać. Zarzucam ci co najmniej lekkomyślność, bo jakież jest twoje życie? Rano, to jest właściwiej przed południem, idziesz wypalić papierosa w redakcyi „Gońca", do której przynosisz krytyki teatralne, gawędzisz z kolegami, ukujecie parę plotek literackich, podasz kilka wiadomości z teatru, tak czas zejdzie do jakiej pierwszej, poczem pędzisz z wizytami do pani X. Y. Z. — „Ten nieoszacowany Grąbski" na wszystko ma radę. — Zna się na kapeluszach damskich, na literaturze, na urządzeniu salonu, układa żywe obrazy, prowadzi próby teatrów amatorskich, a jak doskonale gawędzi! Do niewinnej flirtacyi, tak dla wprawy, jedyny! Rauty, teatr, skromne herbatki wypełniają ci wieczory, czasem zostaje ci trochę czasu na pisanie utworów, w których podajesz to, coś widział. Jesteś więc ozdobą salonów i widocznie wystarcza ci ten tytuł. Nie ma w tobie ukochania jakiegobądź pożytecznego celu, jakiejś trochę wyższej idei, własną przyjemność i chwałę postawiłeś sobie na swoim ołtarzu, lecz niestety! chwała twoja nie przeżyje ciebie i tobie równych przyjaciół. Wypowiedziałem szczerze to, co myślę o tobie, na własne twoje żądanie — dodał spokojniej.

Grąbski tymczasem podszedł do okna. Dusiło go powietrze tego pokoju, złość nim wstrząsała, słowa nie mógł wymówić. Kotnicki po krótkiej przerwie odezwał się znowu:

— A wreszcie dobije cię pycha! Skończyłem!

— Dziękuję! — po długiej chwili szepnął Grąbski. Wziął ze stołu kapelusz.

— Żegnam!

— Żegnam! — odparł Kotnicki i odprowadził literata do progu swego domu.

Grąbski odchodził pobity. Szedł prędko, roziskrzonym wzrokiem spoglądając na czerniejące w głębi krajobrazu bukowe lasy, ściskał w ręku elegancką, czarną laskę, dyszał przytem, mrucząc coś od czasu do czasu.

Musiał w duchu przyznać słuszność Kotnickiemu, i to doprowadziło go do wściekłości. Tak, aptekarz miał słuszność, lecz miłość własna literata nasuwała mu tylko myśl o zemście, za wypowiedziane słowa prawdy. Zmiażdżyć tego człowieka! Zdeptać go! Spędzić z jego twarzy ten szyderczy wyraz, mieć go w ręku, a wtedy, wtedy Grąbski przebaczyłby mu i kto wie, może nawet korzył się przed nim. Lecz przed tem musiał zagrać na duszy tego człowieka, wywołać jęk z tej duszy.

A jednak nic zwycięskiego nie jaśniało w wyrazie twarzy, z jakim Kotnicki patrzał na odchodzącego. Przeciwnie, smutnie, spoglądały ciemne oczy.

— I ten odszedł — szepnął. — Wiedziałem o tem, a jednak ta rozmowa zgnębiła mnie. Iluż ich jeszcze odejdzie? Idźmy „ręka w rękę" z samym sobą — zakończył.

Wolnym krokiem skierował się ku aptece.

— Cóż tam nowego słychać, panie Ciorkiewicz?

Żółty, wychudły pomocnik, spojrzał na wchodzącego pryncypała blademi oczyma, poczem przestawił wielki słój z kontuaru na półkę, w końcu odpowiedział.

— Magnezyi brak.

— Stare dzieje. Przysłać ją powinni najpóźniej za tydzień. Cóż więcej?

Ciorkiewicz rozejrzał się po półkach.

— Nic.

— Walczakowa przyniosła rumianek?

— Przyniosła. Porządnie ususzony.

— Nareszcie. Widzi pan, że i tę babę można czegoś nauczyć.

— Phi! Taniej kosztuje rumianek sprawadzony z zagranicy.

— To też, nie dałem jej jeszcze tytułu hurtownego dostawcy. A zresztą, tu nie o nasz zysk chodzi. Niech się baba nauczy jedną rzecz porządnie robić, może i do drugiej starania przyłoży. Lecz, Boże miłosierny, jak też pan wygląda? Jutro zamknę na klucz laboratorum i wyrzucę pana za miasto.

Ciorkiewicz uśmiechnął się, pokazując żółte zęby.

— Ja mam drugi klucz.

— Seryo mówię, że nie wpuszczę do apteki.

Ciorkiewicza przestraszył stanowczy ton Kotnickiego.

— Pan tego nie zrobi!

— Zrobię, chociażby dla siebie samego. Powiedzą jeszcze, że pana zabijam, żółkniesz i chudniez z każdym dniem.

— Niech tylko skończę moją robotę, sam poproszę o urlop.

— Robota ciągnie się już parę miesięcy, a pan potrzebujesz odpoczynku.

— Jeżeli ją przerwę, robota na nic.

— A jeśli rozchorujesz się, także chleba z niej nie będzie. Człowiek nie może pracować bez przerwy. Jutro, słowo daję, wyrzucam pana z laboratoryum, jeśli jest co pilnego, sam zrobię; odtąd codziennie, *volens nolens*, musisz pan chodzić ze mną po polach, lasach, gdzie się da, i to rano. Budzę o piątej i maszerujemy do siódmej.

Ciorkiewicz nic nie odpowiedział. W ogóle małomówny, wiedział z doświadczenia, że nie na wiele przydałaby mu się dyskusya z Kotnickim. Po kilku minutach zapytał:

— A któż pilnować będzie apteki?

— O tej porze nie ma zwykle nikogo. W razie potrzeby zastąpi nas matka, wstaje przed świtem.

Ciorkiewicz z za kontuaru rzucał bolesne wejrzenie na skraj nieba widny po nad rynkiem. Może błogosławiony deszcz przeszkodzi spacerowi, wtedy on wstanie o piątej i natychmiast pójdzie do laboratoryum: doświadczenia chemiczne, to była jedyna jego namiętność. Z ludzi lubił jedynie Kotnickiego, który dogadzał jego naukowym fantazyom, zresztą nic go na świecie nie obchodziło.

Kotnicki sprowadził go był z Warszawy, gdzie Ciorkiewicz, jako prowizor farmacyi, żyjący z własnej pracy jedynie, głodem marł, bo wszelką mamonę na książki i chemiczne przyrządy obracał. Obecnie pracował nad syntezą morfiny, i z niewymowną obawą przeglądał niemieckie pisma, specyalnie chemii poświęcone. A nuż kto go ubiegnie?

Wszelkie spacery, towarzyskie zabawy, wydawały mu się dobre dla próżniaków; daremnie jego towarzysz hygienista starał się nawrócić go pod tym względem.

Daremnie też Ciorkiewicz upatrywał chmur na niebie.

Kotnicki śledząc jego spojrzenie, domyślił się czego prowizor pragnie i rozwiał jego nadzieje, oświadczając, że barometr wskazuje pogodę.

Słońce już zachodziło, gdy po przejrzeniu dziennych rachunków Ciorkiewicz odezwał się znowu:

— W Stawiszynie utopił się dwuletni dzieciak.

— Masz tobie!

— Pies pokąsał Maryśkę Kasperkównę.

— Niebezpiecznie?

— Ugryzł ją w nogę dwa razy.

— Dla takiego maleństwa, to groźne. Posłali po doktora?

— Nie...

— Ja tam zajrzę dziś jeszcze. Bierz ich licho — dodał jakby sam do siebie.

Ciorkiewicz nie mógł na razie pojąć, do kogo stosował Kotnicki swoje życzenia. Rozmyślał długo. Tymczasem słońce już zgasło, nadeszła pora zamknięcia apteki. Aptekarz stał przy kontuarze, machinalnie prawie porządkując szuflady.

— Kogo? proszę pana — zapytał wreszcie prowizor.

Kotnicki spojrzał na niego ze zdziwieniem.

— Nie rozumiem!

— Powiedziałeś pan: „Bierz ich licho!" Kogo?

— Toś się pan długo namyślał. No tych, co o dzieci nie dbają. Wołam wiecznie, załóżcie ochronki dla małych dzieci, żeby się po drodze nie wałęsały, żeby się nie topiły, nie paliły, i t. d. Groch na ścianę! Czego sam nie zrobisz, tego też i nie zobaczysz. No, chodźmy do domu. Kolacya na nas czeka.

Zaryglowali aptekę i ruszyli w stronę dworku, stojącego na skraju miasteczka.

— Daj mi pan klucz od laboratoryum — rozkazywał aptekarz.

Ciorkiewicz jednak oparł się temu stanowczo. Milczał, lecz klucz uparcie trzymał w kieszeni.

— Dziwoląg z pana — zadecydował Kotnicki.

(C. d. n.).

mocą którego zostaje cofnięty projekt budżetu na rok 1899, wraz z odnośnym preliminarzem inwestycyjnym. Komisya dla kontroli długów państwa przesłała swe sprawozdanie o użyciu zapasów monety złotej w walucie koronowej, które znajdowały się pod jej kontrolą. Sąd krajowy wiedeński żąda od komisyi nietykalności poselskiej zezwolenia na ściganie sądowe posła Mittermayera.

P. Zeller (socyalista) czyni uwagę, że na ostatniem posiedzeniu Izby zgłoszono wniosek, aby natychmiast przystąpić do obrad nad nagłemi wnioskami, dotyczącemi strejku węglowego. Większość Izby jednak nie uważała za stosowne zająć odpowiedniego stanowiska wobec uporu gwarectw. Mówca tedy wnosi, aby, ze względu na rozmiary strejku i jego daleko sięgające konsekwencye, zaraz przystąpiono do obrad nad temi wnioskami, oraz prosił o skonstatowanie stosunku głosów przy odnośnem głosowaniu. Izba odrzuca 127 głosami przeciw 74 głosom wniosek p. Zellera, poczem przystępuje do obrad nad kontyngentem rekruta.

P. Horzica, zabrawszy głos w tym przedmiocie, polemizuje z wywodami ministra obrony krajowej, następnie zaś oświadcza, że jego stronnictwo wcale nie jest wrogo usposobionem względem armii, co zresztą jest niemożebnem w czasach powszechnej służby wojskowej. Mówca ubolewa, że doradcy źle informują monarchę o usposobieniu ludu czeskiego. — Rząd z kwestyi *zde* zrobił sprawę polityczną, aby uniemożliwić posłom czeskim ich stanowisko. Zwracając się przeciw p. Türkowi, oświadcza mówca, że jest śmiesznością uważać język niemiecki za najważniejszą konieczność armii. Co się tyczy mowy tegoż posła o wojnie Anglii z Boerami, to należy mu przypomnieć wojnę, prowadzoną przez Prusy i Austryę w r. 1864 przeciw Danii. Trójprzymierze, zdaniem p. Horzicy, rozpadnie się kiedyś skutkiem wypadków wojennych. Mówca kończy swe wywody, zaznaczając, że jego stronnictwo głosować będzie przeciw kontyngentowi rekruta, nie z powodu nieprzychylności wobec armii, lecz dlatego że musi zaprotestować przeciw pewnym faktom i intencyom.

P. Jaworski wnosi o zamknięcie dyskusyi. Izba wniosek ten przyjmuje, poczem zabiera głos pos. Biankini, jako generalny mówca *contra*. Mówca sądzi, że w czasie przesilenia w rolnictwie, gdy równocześnie polityka zagraniczna rokuje tak wyśmienite nadzieje, byłoby wskazanem dać inicyatywę do zniżenia służby prezencyjnej na dwa lata.

Ks. Biankini żąda zaprowadzenia kursów rolniczych w wojsku, a potem podnosi złe obchodzenie się z żołnierzami. Mówca ubolewa, że prasa nie ma prawa krytykować wybryków i nadużyć wojska, a przykładem tego jest kara, wymierzona na poruczniku rezerwowym Dr Ostaszewskim-Barańskim, redaktorze *Dziennika Polskiego*.

Generalny mowca *pro* Włodzimierz Gniewosz oświadczył, że będzie rzecznikiem wszystkich, jeśli armii wyrazi sympatyę i uznanie. Armia nie uprawia żadnej polityki. Wszystkie szczepy są w niej reprezentowane, a każdy oficer jest dumny ze swojej narodowości. Mogą się zdarzać nadużycia, lecz nie należy ich uogólniać. Jeżeli jest mowa o obrażaniu narodowych uczuć, to każdy, kto był „musztrowany“ wie, że przy takiej mustrze można nieraz stracić cierpliwość. „My w parlamencie, mówi p. Gniewosz, jesteśmy przecież elitą ludności, a wiele tu pada obelg. Czyż my nie uderzamy także na prezydenta, którego sami wybraliśmy. Gdy o tem czyta żołnierz w dziennikach, myśli sobie: „Ja także dam sobie rady z moim kapitanem“ *(wesołość)*. Mowca odpiera energicznie w imieniu całego parlamentu słowa, zwrócone przeciwko monarsze, pod osłoną nietykalności poselskiej.

Mowca prosi rząd, aby nalegał na rychłe wprowadzenie w życie uchwał konferencyi w Hadze. Obecna chwila jest do tego najwłaściwsza dla położenia kresu straszliwemu rozlewowi krwi w walce między lądem angielskim a dzielnymi Boerami. Mowca kończy w ten sposób: Poseł Türk domaga się powszechnej nauki języka niemieckiego. Czyni to każdy chętnie, bo potrzebuje tego języka, ale nie jako języka państwowego. Niemiecki język ma zbyt wielkie znaczenie, aby potrzeba było zmuszać każdego do jego nauki. W konkluzyi omawiał p. Wł. Gniewosz poszczególne postulaty, jak sprawę czasu służby i dostaw dla armii.

Pos. Doleżal odpierał w imieniu klubu czeskiego propozycyę popierania czeskiej obstrukcyi, uczynioną przez grupę Schoenerera.

Następnie odesłano przedłożenie do komisyi wojskowej, poczem rozwinęła się dalsza dyskusya nad wnioskami nagłemi w sprawie strejku węglowego.

Pos. Slama uzasadniał swój wniosek, w tej kwestyi przedłożony.

Prezes ministrów dr. Koerber oświadczył, że mowa ministra Giovanelli'ego była fałszywie zrozumianą. Rząd trwa przy oświadczeniach, złożonych w urzędzie pojednawczym przez bar. d'Elverta i użyczy poparcia pracom komisyi, jaka ma być zwołaną. W każdym jednak razie cała sprawa wymaga dokładnego studyum.

Uzasadnili dalej swoje wnioski nagłe posłowie: dr. Gross, Tuerk, Leopold Steiner, Kindermann i Khittel, poczem przerwano obrady.

Pos. Richter interpeluje ministra obrony krajowej, czy prawdą jest, że dnia 27 grudnia z. r. z arsenału artyleryi w Woellersdorf wysłano wielką ilość stalowych nabojów za pośrednictwem tutejszego spedytora, a pod adresem angielskiej firmy: Gardner & Comp. Pos. Richter zapytuje, czy wysyłkę rzeczywiście uskuteczniono i w jakim celu?

Grupa Schoenerera interpeluje, czy prawdą jest, że wiedeńskie firmy dostarczają siodeł dla armii angielskiej?

Prezydent zamknął posiedzenie o g. $10^1/_4$; następne posiedzenie odbędzie się we środę o g. 11 przed południem.

Interpelacyę w sprawie nadużyć wyborczych w Nowym Sączu wniósł pos. Stapiński na posiedzeniu Izby poselskiej 23 b. m. Interpelacya ta, zamieszczona w urzędowym, stenograficznym protokóle z obrad Izby, opiewa, jak następuje:

„Interpelacya posła Stapińskiego i tow. do JE. prezydenta ministrów, jako ministra spraw wewnętrznych, i JE. ministra sprawiedliwości w sprawie nadużyć, popełnionych przy wyborze uzupełniającym posła do Rady państwa z kuryi miast Biała-Nowy Sącz-Wieliczka w dniu 27 listopada 1899 r.

„Pomimo ustawicznych zażaleń, podnoszonych w Radzie państwa przeciwko nadużyciom popełnianym przez wielu starostów galicyjskich przy wszelkich wyborach do ciał ustawodawczych czy reprezentacyjnych, trudno się jakoś doczekać ukrócenia gwałtów wyborczych. Wynika to z bezkarności, której są pewni ci wszyscy, którzy mają za sobą klikę stańczykowską, trzęsącą krajem i rujnującą go moralnie i materyalnie. Faktem jest niestety, że starostowie, którzy w r. 1897 przy ogólnych wyborach do Rady państwa bądź bezpośrednio, bądź pośrednio przyczynili się do godnych ubolewania zajść, zapieczętowanych śmiercią kilkunastu niewinnych ofiar, rozlewem krwi i więzieniem setek ludu na setki lat więzienia, — że ci starostowie nie otrzymali żadnej kary, a niektórzy z nich uzyskali nawet awanse. W szeregu tych starostów jedno z poczesniejszych miejsc zajmuje starosta Jarosz, dawniej w Ropczycach, obecnie w Nowym Sączu urzędujący. Jak sprawował swój urząd w Ropczycach, o tem była mowa niejednokrotnie w Sejmie krajowym we Lwowie, a także w Radzie państwa podniósł poseł Krempa niejedną z jego sprawek. Faktem jest, że p. Jarosz za urzędowania w Ropczycach polecił nałożyć podatek osobisto-dochodowy na włościan, nie mających nawet 200 złr. dochodu rocznego, a to po wyborach w r. 1897, za to, że nie chcieli głosować za jego kandydatem. Zamiast kary, otrzymał p. Jarosz awans, bo przeniesiony został na stanowisko w Nowym Sączu.

„Nic też dziwnego, że i na tym posterunku postępuje sobie, jak za dawnych, Badeniowskich rządów. Za dowód niech posłużą wypadki, jakie zaszły przy uzupełniającym wyborze posła do Rady państwa z kuryi miast Biała-Nowy Sącz-Wieliczka w dniu 27 listopada 1899 r. przy akcie wyborczym w Nowym Sączu. Oto choć krótkie wyliczenie nadużyć p. Jarosza: (Tutaj wymieniono kilka wybitniejszych faktów, znanych czytelnikom naszym z licznych korespondencyj naszych z Nowego Sącza, i dlatego ich tutaj nie powtarzamy. *Przyp. red.)*

„Nadużycia owe podniesiono publicznie w dzienniku *Nowa Reforma* w numerze z dnia 1 grudnia 1899 r., a więc i c. k. namiestnictwo we Lwowie i c. k. prokuratorya państwa w Nowym Sączu miały o nich wiadomość. Niestety, dotąd nie wiadomo, czy i co te władze uczyniły dla ukarania winnych. Wobec tego zapytujemy JE. pp. ministrów, czy i jaką karę otrzymał p. Jarosz, starosta w Nowym Sączu, za opisane nadużycia?“ (Prokuratorya państwa w Nowym Sączu wytoczyła wprawdzie śledztwo w tej sprawie, lecz skierowała je przeciw wyborcom *(sic!)*, którzy podpisali telegramy do ministra sprawiedliwości i namiestnika, z zażaleniem na teroryzm wyborczy p. starosty Jarosza. *Przyp. red.)*

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2 *K* 40 *h.*** kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1 *K* 80 *h.*** kwartalnie.

KRONIKA.

Kraków, 27 lutego

Akademia sztuk pięknych w Krakowie. *Czas* donosi: Najwyższem rozporządzeniem z ubiegłej soboty zezwolił cesarz na przekształcenie krakowskiej Szkoły sztuk pięknych na Akademię. Zarządzenie to wchodzi w życie już z początkiem roku szkolnego 1900/1, a więc od października roku bieżącego. — Przekształcenie polega w pierwszym rzędzie na utworzeniu trzech katedr zwyczajnych (w VI klasie rangi) i czterech nadzwyczajnych (w VII klasie rangi); dalej na możności mianowania bezpłatnych profesorów nadzwyczajnych, a więc na zupełnem zrównaniu personalu nauczycielskiego z ciałem profesorskiem wszechnic. Zmian personalnych nie pociągnie za sobą na razie żadnych nowa organizacya.

W Kole artystyczno-literackiem ostatnia zabawa taneczna sprowadziła wczoraj bardzo wiele osób. Z zapałem niezwykłym pod wodzą p. Dąbrowskiego przetańczono noc całą. Gospodarzyli z całą serdecznością na zabawie pp. Flechner i prof. Winkowski.

Z Tow. ludoznawczego. Dnia 4 marca (w niedzielę) o godz. 4 po południu w sali chemii wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, przy ulicy Gołębiej, odbędzie tutejszy oddział Tow. ludoznawczego szóste posiedzenie naukowe, na którem p. Michał Wałach przedstawi swą rzecz „O rękawce“.

Na muzeum imienia Kopernika, mające powstać w Krakowie, Towarzystwo im. Kopernika urządza szereg odczytów. Odbędą się one w auli szkoły realnej (ul. Studencka, 12). Oto porządek odczytów: Dnia 6 marca wygłosi prof. Bandrowski rzecz: „O chemii powietrza“; 7 marca: dr T. Estreicher: No wo odkryte składniki atmosfery; 10 marca: prof. Witkowski: O ciekłem powietrzu (w sali zakładu fizycznego, ul. św. Anny, L. 6); 14 marca: prof. Rudzki: Przepowiednie pogody; 17 marca: prof. Kranz: Elektryczność w atmosferze; 21 marca: prof. Bujwid: Gazy pyły i bakterye w powietrzu; d. 24 marca: prof. Szajnocha: Powietrze jako czynnik geologiczny; 18 marca: prof. Rostafiński: Powietrze i rośliny; 31 marca: prof. Cybulski: Powietrze i zwierzęta; 4 i 5 kwietnia: dr A. Berson: Podróże powietrzne; 7 kwietnia: dr Kozicki: Powietrze w glebie. Początek odczytu zawsze o godz. 6 wieczór.

Z uniwersytetu. P. Maryan Michał Kleja, rodem z Nowego Sącza, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z „Sokoła“. Karnawał w „Sokole“ został zakończony wieczornicą taneczną, w której wzięło udział przeszło 160 par. Tańczono bez wytchnienia przy dźwiękach dziarskiej „Harmonii“ i pośród jak najlepszej harmonii.

Że tak było — nie mała w tem zasługa wodzireja druha Kowalskiego, który całą kampanię z werwą i rutyną poprowadził.

Walne zgromadzenie galic. oddziału Tow. „Czerwonego Krzyża“ odbyło się przy końcu ubiegłego tygodnia w Krakowie pod przewodnictwem prezydenta oddziału dra Ferdynanda Weigla, który przedłożył zgromadzonym sprawozdanie z czynności oddziału za czas od r. 1895 do 1899. Ze sprawozdania tego wynika, że w ciągu tych czterech lat rozchód wynosił 3605 kor. 60 h., podczas gdy dochody przedstawiają się w kwocie 82.851 koron 10 hal.

W skład nowego wydziału weszli: dr. Ferdynand Weigel, jako prezydent, a dr Leon Cyfrowicz i p. Albert Mendelsburg, jako wiceprezydenci.

W zgromadzeniu tem wzięli także czynny udział pomiędzy innymi szef sanitarny pierwszego korpusu dr. Mautendorfer i intendent wojskowy, major Witkowski.

Gal. oddział Towarzystwa „Czerwonego Krzyża“ posiadał w swych szeregach w ciągu ostatniego czterolecia przeciętnie 120 osób rocznie.

Z Towarzystwa muzycznego. W poniedziałek dnia 5 marca wystąpi w wieczorze Towarzystwa słynna wiedeńska śpiewaczka, p. Olga Türk Rohn, ciesząca się wielkiem uznaniem za granicą. Artystka śpiewać będzie arye Mozarta i Stradelli, nadto pieśni Schuberta, Brahmsa i Schumana. Bilety wydaje kancelarya Towarzystwa.

„Kółko polskie kontuszowe“. Pod tym tytułem zawiązać chcą przemysłowcy krakowscy Towarzystwo, które oprócz stroju, przechowywać pragnie staropolskie obchody religijne, ludowe i narodowe. Niestety, Towarzystwo to, pojęte w duchu, zgodnym z ustawami państwa, już cztery razy wniosło do namiestnictwa we Lwowie podania o zatwierdzenie statutów, i zawsze spotyka się z odmową — za każdym razem z innego powodu. Ostatni raz otrzymali petenci wskazówki, co do poprawek, dla odmiany, nie z namiestnictwa, lecz... z dyrekcyi policyi krakowskiej.

Uniwersytet ludowy. Jutro (w środę) o godz. 7 wieczorem odbędzie się wykład dra Szaflarskiego p. t. „Prawo prywatne ze stanowiska ubogich“.

Raut akademicki, o którym donosiliśmy niedawno, że odbędzie się w sali hotelu saskiego staraniem komitetu młodzieży akademickiej, nie ma nic wspólnego z urządzanym wieczorem Krasińskiego, urządzanym także staraniem młodzieży akademickiej, a który odbędzie się w teatrze miejskim. O tyle łączą się te dwie rzeczy ze sobą, że czysty dochód tak z rautu jak i z wieczoru przeznaczony jest na pokrycie kosztów obchodu jubileuszowego uniwersytetu młodzieży akademickiej.

Za komitet rautu: *St. Adam Stadnicki,* prezes. *Karol Kramarczyk,* sekretarz.

Na jubileusz 25-letniej pracy naczelnika Związku sokolskiego, druha Antoniego Durskiego, wyjeżdżają z Krakowa delegaci w sobotę o godz. 8 m. 15 rano (w mundurach). Druhowie nie zapisani jeszcze do wyjazdu zechcą swój udział zgłosić w kancelaryi „Sokoła“ najdalej do piątku do 7 godziny wieczorem.

Śluby. Wczoraj pobłogosławił ks. Rottermund w kościele św. Piotra związek małżeński p. Leona Hellera, przemysłowca, z panną Anną Marczewską, córką obywatela m. Krakowa.

Dnia 24 b. m. w Wadowicach ks. Oczkowski pobłogosławił związek małżeński między p. Kazimierą Górską, córką ś. p. Kazimierza i Eleonory z Bogdanich Górskich, a p. Walerym Bandurskim, urzędnikiem kolei państwowych.

O obrazę czci. Dnia 20 marca rozegra się przed tutejszym trybunałem ławy przysięgłych rozprawa o obrazę czci dra Romana Marka i towarzyszy przeciwko Marcinowi Sowińskiemu. Jak wiadomo, Sowiński zarzucił oskarżającym, że podstępem nakłonili szewca ś. p. Czerneka do zapisania testamentem kamienicy przy ulicy Brackiej na cele partyi socyalno demokratycznej. Zarzuty Sowińskiego znalazły oddźwięk w jednym z dzienników lwowskich i to spowodowało dra Marka do wystąpienia przeciw Sowińskiemu.

Policya i karnawał. *(Maskarady. — W zapusty się... nie płaci!).* „Ostatki“ karnawałowe nie mało „roboty“ przyczyniły wczoraj władzom policyjnym.

Pięćdziesięcioletnia obywatelka Półwsia Zwierzynieckiego, p. Marya Dubasowa, niewiasta nader korpulentna i nadzwyczajna zwolenniczka redut, przystroiwszy się onegdaj w szarawary i inne części ubrania męskiego, wybrała się do Krakowa. Ukazanie się jej w stroju tak do jej wspaniałych kształtów nieodpowiednim, wywołało wśród „nieznających“ się na karnawałowych niespodziankach mieszczuchów niemałą sensacyę. Tłumy otoczyły p. Dubasową, która zadowolona z efektu, jaki osobą swą sprawiła, z powagą obywatelki Półwsia kroczyła przez ulice miasta.

Niestety! tryumf jej był krótki! Policya nie uszanowała powagi obywatelki i sprowadziła ją do aresztów „pod telegrafem“, skąd jednak natychmiast odstawiono ją do domu, gdyż — jak się pokazało — stan jej umysłu był w zupełnym porządku.

Jeden ze znanych tutejszych bonvivant'ów, dmących w arystokratyczny puzon, niejaki Zygmunt Toczyski, urządził sobie także maskaradę, która go zapewne zaprowadzi na ławę oskarżonych. Zygmunt Toczyski przebrał się w elegancki mundur porucznika od ułanów i podszywszy się pod nazwisko hr. Józefa Skarbka, wziął u zegarmistrza Landaua na Stradomiu zegarek z łańcuszkiem, wartości 30 złr., jako „pożyczkę“. P. Landau spełnił życzenie swego „utytułowanego“ gościa, który czemprędzej pobiegł zastawić zegarek i wkrótce zgłosił się znów do p. Landaua z prośbą o pożyczkę 30 złr. P. Landauowi wydało się to podejrzanem i zwrócił na eleganckiego oficera uwagę organów policyjnych, które w ciągu kilku godzin zbadały, że Toczyski mieszka pod nazwiskiem hr. Józefa Ronikiera w hotelu Narodowym, i że w mundur zaopatrzył się u krawca Ciołkowskiego, któremu ani grosza jeszcze nie zapłacił.

Pomysłowego młodzieńca, który pod płaszczykiem honoru oficerskiego uprawiał rozmaite operacye finansowe, nader podejrzane, osadzono w aresztach „pod telegrafem“.

Dodać należy, że Toczyski już przedtem zasiadał na ławie oskarżonych pod zarzutem fałszowania weksli.

W aresztach „pod telegrafem“ osadzono jeszcze jednego „karnawałowca“, niejakiego Anastazego Schindlera, bronzownika, który przyszedłszy do jednego z szynków przy ulicy Krakowskiej, urządził tam sobie wspaniałą ucztę i sutą libacyę, a na wezwanie gospodarza, aby rachunek wyrównał, z uporem powtarzał: „W zapusty nigdy się... nie płaci!“

Sprawa odnalezienia Aratenówny — jak mniema *Kuryer Lwowski* — znajdzie najprawdopodobniej rozwiązanie swe w Stanisławowie. Od kilku dni bowiem nagromadzono tam bardzo wiele poszlak, że neofitka, z opisu bardzo podobna do Aratenówny, do 19 b. m. przebywała w Stanisławowie i że tego dnia dalej została wywieziona. Dochodzenia w tej sprawie są prowadzone ostrożnie.

Wiener Abendpost ogłasza następujący komunikat: Minister dr Piętak upoważnia nas do oświadczenia, że słów: „u bram klasztornych ustaje władza państwowa“ — słów, które przypisuje mu w kilku listach, wystosowanych do redakcyj rozmaitych dzienników poseł do Rady państwa, radca dworu Kareis — nie wypowiedział. Dr Piętak odpowiedział jedynie wymienionemu posłowi na postawione przez tegoż żądanie, ażeby minister polecił zrewidować pewien klasztor w ten sposób, że podjęcie rewizyi w klasztorze zakonnic, ze względu na regułę klasztorną, nastręcza znaczne trudności.

Ostatni dzień. — „Namiętnych zabaw czas mija już, dziś dzień ostatni karnawału — lekką sukienkę dziewczę włóż, idź zapomnienia szukać szału. Niech cię muzyki kołysze dźwięk, zanurz się w słodkich marzeń fali, zanim cię zbudzi z nich dzwonów jęk, każąc z balowej umykać sali!“...

. . . .

— I usłuchało dziewczę mnie, w powiewną szatę się stroi, świeżością wiosny cała tchnie, a w głów ce jedne sny roi... W ostatni wieczór może Bóg ześle jej jakąś pociechę i rzuci kogoś do jej nóg, co pod swą weźmie ją strzechę...

W tanecznym wirze szuka wciąż tej gwiazdki, co jej ma błysnąć, tej gwiazdki, której miano mąż, z której zdrój „pociech“ ma trysnąć...

Lecz próżno, próżno dziewczę wzrok w zalotne stroi płomyki; trzeba poczekać znowu rok, bo chłopcy... błędne ogniki!

Już jeden błędny ognik ma, już go złowiła w swe sieci.. jeszcze chwileczka uśmiech, łza, i ognik już nie uleci... chwileczka jedna, parę słów, a szczęścia będzie bez miary — wtem ją z czarownych budzą snów bijące północ zegary...

I ognik błędny zniknął gdzieś, zanim mu rzekła w pószale: „Serce me wolne, więc je weź!“

Dziewczyno! gorzkie nuć żale!... *(k.)*

Na dochód polskich górników, pozostających bez pracy z powodu ogólnego bezrobocia, odbył się we Lwowie w niedzielę koncert w sali „Sokoła“. Miejsca w większej części były wysprzedane, nie brakło nikogo z tych, kogo żywiej obchodzi dola pracującego i dopominającego się praw swoich ludu; brakło tylko t. z. „arystokracyi“, przednie fotele więc stały pustką. Pod względem wykonania zapowiedzianego programu wieczór był prawdziwie artystycznym.

Górnikom przybyło trochę grosza, złożonego przez najbardziej współczujących, uczestnikom wieczoru miłe wspomnienie.

Nowy teatr miejski we Lwowie. Ze Lwowa donoszą, iż wczoraj został zawarty między grupą artystów malarzy lwowskich, St. Dębickim, Tadeuszem Popielem i Reichanem a przedstawicielami rady gminnej kontrakt, tyczący się wykonania malowideł ściennych w gmachu nowego teatru.

Podpisani na kontrakcie wezwą sobie do pomocy kilku malarzy; za dobroć jednak malowideł tylko oni są odpowiedzialni. Wogóle warunki kontraktu dla artystów przedsiębiorców są bardzo surowe i obłożone ciężkiemi rygorami.

Dziesięć pól, okalających rozety w sali widzów, ozdobionych będzie 10 alegorycznemi figurami kobiecemi, przedstawiającemi: Taniec, Muzykę, Dramat, Satyrę, Lirykę, Epos, Historyę, Sławę, Sielankę i Baśń. Prócz tego zdobić będzie salę widzów 40 kamei. $6^1/_2$-metrowy fryz nad proscenium zajmie „apoteoza sztuki“ składająca się z amorków, „aktów dorosłych“ i akcesoryów kwiatowych.

W *foyer* znajdować się będą 3 większe pola plafonowe, przedstawiające Taniec, Muzykę i Dramat. Salę ozdobi 8 scen z sławnych dramatów i oper polskich.

W klatce schodowej wreszcie stanowić będzie dekoracyę 12 pól alegorycznych z amoretami i akcesoryami. Między temi będą alegorye: Ziemiaństwa, Mieszczaństwa i Szkolnictwa. Dekoracyę klatki schodowej uzupełni 24 kamei.

Malowidła te, według brzmienia kontraktu, muszą być ukończone i nalepione na ściany najpóźniej do dnia 15 lipca b. r.

P. Kasper Wojnar wygłosi w piątek w sali ratuszowej we Lwowie odczyt p. t.: „Ze wspomnień i rozmyślań więziennych“. Dochód przeznaczony na Towarzystwo „Szkoły ludowej“.

Nowy urząd pocztowy otwartym będzie dnia 1 b. m. w Piasecznej.

Z Przemyśla donoszą, że stan chorego ks. biskupa Soleckiego beznadziejny, lada chwila spodziewają się katastrofy. Chory po opatrzeniu ostatniemi Sakramentami już od wczoraj pozostaje w agonii. Przy łożu chorego czuwa liczna rodzina. Krążą pogłoski, że ks. biskup Solecki cały swój milionowy majątek zapisał na cele dobroczynne.

Przemyśl, 23 lutego. Proces, wytoczony odpowiedzialnemu redaktorowi *Głosu Przemyskiego* za ogłoszenie czterech artykułów: „Msza pod bagnetami“, „Straszny los żołnierza“, „Napad“ i „Synowie Marsa“, skończył się uwolnieniem oskarżonego. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli wszystkie pytania.

Sprawa Maryi Rakoczówny, którą jakiś lekarz wojskowy w Przemyślu chciał uwieść, a następnie, gdy dziewczyna oparła się poknsom, z zemsty oskarżył o nierząd i poddać kazał hańbiącej rewizyi sanitarnej, rozpatrywaną była świeżo przed sądem przysięgłych w Przemyślu. Mianowicie prokuratorya państwa zaskarżyła p. Szymona Wityka, który ten czyn opisał w *Głosie Przemyskim*, o oszczerstwo, rzucone na oddział lekarzy wojskowych. Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie uwolnili Wityka od winy. Prawda więc po jego stronie.

Stanisławów, 26 lutego. Na murach miasta pojawiły się plakaty następującej treści:

„Gdy przez powołanie do Izby panów zgasł mój mandat poselski, pospieszam złożyć szanownym wyborcom najszczersze podziękowanie za tyloletnie zaufanie i proszę o zachowanie mi nadal mandatu sejmowego. *Biliński.*“

Na wybór po Bilińskim może liczyć w stosunkach obecnych tylko osobistość znana w kraju i niezależnych przekonań. Mówią, że zgłosić już miał kandydaturę do komitetu centralnego p. Henzel, b. prokurator tutejszy, później radca apelacyjny lwowskiego sądu, obecnie członek najwyższego trybunału w Wiedniu. P. Henzel ma w Tłumaczu szwagra hr. Maurycego Dieduszyckiego starostą i na jego poparcie widocznie bardzo liczy. Tyśmienica zaś, wybierająca posła wspólnie z Stanisławowem, należy do okręgu starostwa w Tłumaczu. Byłaby to kandydatura zupełnie rządowa. Zgromadzenie wyborców ma się odbyć w niedzielę.

Dostawy dla wojska. Ze Stanisławowa pisze nam nasz korespondent:

Przed rokiem jakoś poruszyłem w piśmie Waszem sprawę kupczenia dostawami obuwia dla wojska, z tak wielkim trudem zdobytemi od sfer decydujących w Wiedniu. Malwersacye te, prowadzone przez szereg lat przez tutejsze niesumienne jednostki, dały powód do wytoczenia im dochodzenia karnego. Pokazuje się, że nie lepszy los spotkał także dostawy krawieckie. Sprzedano je tak samo, jak i szewskie za marny grosz poza Stanisławów, a podczas gdy szewskie mimo to zostały w kraju, odkupili je bowiem szewcy gdzieś z pod Monasterzysk, to krawieckie dostały się Morawiakom, którzy cechowi krawieckiemu tutejszemu zapłacili za to, tytułem „odstępnego“, podobno 300 złr. Z uzyskanej w ten sposób sumy dostało się zaledwie krawcom tutejszym, jeżeli się wogóle dostało, kilkadziesiąt złr., członkowie „komisyi“ bowiem, którzy ten świetny interes z krawcami morawskimi zrobili, 200 i kilkadziesiąt złr. policzyli sobie na koszta podróży do Wiednia, gdzie przetarg ten miał się odbywać.

I cóż pomogą stosy artykułów dziennikarskich, co zabiegi posłów demokratycznych i usiłowania wszystkich uczciwych czynników, zespolonych dla zdobycia jak największej sumy dostaw wojskowych dla swoich rękodzielników w kraju, jeżeli wszędzie natrafia się na niesumiennych przekupniów, którzy dla misy soczewicy poświęcają interes setek rodzin robotniczych i dla których sprawa przemysłu krajowego o tyle ma tylko znaczenie, o ile hasło podniesienia go, służy im do napchania sobie kieszeni. Tymczasem rękodzielnicy nasi omdlewają z głodu i aby go zaspokoić, wędrują za morze.

Z Tarnopola donoszą: Eisyk Goldberg, którego znaleziono w bezprzytomnym stanie rannego obok plantu kolejowego i podejrzywano, że padł ofiarą rabunku, odzyskał w szpitalu przytomność i ma się znacznie lepiej. Opowiada, że po załatwieniu interesów pieniężnych w Grzymałowie, jadąc z powrotem do Tarnorudy, podniósł kołnierz futra i zasnął na wozie; co się z nim stało, nie wie. Pieniądze wydał w Grzymałowie, więc ich nie miał, a weksle przy nim znaleziono. Sam przyznaje, że prawdopodobnie, gdy skutkiem mgły furman na tor zajechał, a konie świstu zdążającego pociągu się nastraszyły, spłoszone wywróciły wóz wraz z nim do rowu obok toru. Furman z bryczką i końmi zaraz zgłosił się u naczelnika stacyi w Borkach. Wypadek więc najzwyklejszy.

Nowy Sącz, 26 lutego. Ukonstytuował się tu wczoraj bank mieszczański, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Celem banku jest dostarczanie członkom swoim na umiarkowany procent gotówki, potrzebnej im do obrotu w gospodarstwie, rzemiośle i handlu, za pomocą wspólnego kredytu wszystkich członków. Członkami banku są prawie wszyscy członkowie Czytelni mieszczańskiej.

Odbył się tu wczoraj w sali kasyna cywilnego „bal szlachecki“, który zgromadził tu wszystkich właścicieli dóbr z całego powiatu. Z tutejszych przybyli tylko: prezydent sądu obwodowego p. Kostka, starosta Jarosz i p. Lipiński.

Pociąg, zdążający z Krakowa przez Suchę do Nowego Sącza, a przychodzący tu zawsze o godz. 4 m. 20 po południu, spóźnił się dziś o 3 godziny, gdyż nadszedł dopiero o godz. 7 m. 15. Przyczyną opóźnienia było popsucie się maszyny.

Z Muszyny piszą nam: Odbyło się tu uroczyste poświęcenie sali gimnastycznej w budynku „Sokoła“, poczem nastąpiła ochocza zabawa, w której wzięło udział 24 par. Zabawę poprzedził popis członków „Sokoła“, do którego urozmaicenia przyczynili się nie mało druhowie z Nowego Sącza ze swym naczelnikiem, a już największą niespodzianką był popis dziatwy, która karnością i dokładnością w wykonaniu ćwiczeń i zręcznością w tworzeniu figur wraz z naszym sympatycznym naczelnikiem p. Domiczkiem zasłużone zdobyła oklaski.

Nowe, jakkolwiek małe gniazdo sokole w Muszynie z tem większą należy powitać radością, że mimo niesprzyjających warunków „Sokół“ nasz rozporządza salą, mogącą pomieścić większy zastęp ćwiczących się. Podnieść się godzi zasługę delegata p. Znamirowskiego, który, nie licząc się ze względami materyalnemi, ochotnie budynek swój na salę dla „Sokoła“ zamienił, oraz druha Marcinka, dzięki energii, którego prowadzenie robót około adaptacyi budynku i otwarcia sali stosunkowo bardzo prędko nastąpiło.

Z Nowego Targu otrzymujemy następujące pismo:

W *N. Reformie* z dnia 24 lutego 1900 nr. 44 umieszczony został w „kronice“ artykuł pod tytułem: Nowy Targ, 20 lutego, w którym doniesiono Szanownej Redakcyi, że Ignacy Bernhaupt, właściciel handlu żelaza w Nowym Targu zbankrutował i że za połączone z bankructwem różne oszustwa zarządziła prokuratorya państwa areszt śledczy. Stosownie do postanowień § 19 ustawy prasowej upraszam o umieszczenie następującego sprostowania: „Nieprawdą jest, jakobym zbankrutował, gdyż interes mój jest dotąd otwarty i o bankructwie mowy nie ma. Prawdą jest tylko, że padłem sam ofiarą oszustwa, popełnionego przez mieszczanina Wojciecha Chmurę, co najdosadniej przemawia za mną, że ck. prokuratorya państwa w Nowym Targu zarządziła moje uwolnienie z aresztu śledczego.

Wreszcie nadmieniam, że nazywam się Ignacy Berenhaut, a nie Bernhaupt, jak to mylnie napisano.

Z poważaniem *Ignacy Berenhaut.*

Żywa pochodnia. Z Biały piszą nam: Młoda pokojóweczka, służąca u tutejszego fabrykanta p. A. Stavro, niejaka Łucya Nipówna z Żywca, chcąc szybko rozpalić ogień pod kuchnią, na płonące już drzewo zaczęła lać naftę. W tej chwili płomień wybuchł z całą gwałtownością i objął suknie młodej dziewczyny, która w jednej chwili cała stanęła w ogniu. Przerażone dziewczę z krzykiem pobiegło do pokoju, gdzie p. Stawro z niesłychaną przytomnością umysłu rzucił się jej na ratunek i przy pomocy drugiej sługi ugasił płonące suknie. Nipównę, straszliwie poparzoną, odstawiono do tutejszego szpitala miejskiego.

W Tarnowie ukonstytuował się wydział okręgowy stronnictwa katolicko-narodowego; wybrano jednogłośnie prezesem dra Mieczysława Gałeckiego, zastępcą prezesa p. Ludwika Tyrkę, wójta z Poręby Radlnej, sekretarzem ks. dr Michała Żygulińskiego, a skarbnikiem p. Rufina Buntnera, poczem w miejsce ustępujących członków wydziału pp. Młynka i Moździeńskiego powołano dotychczasowych zastępców pp. Kronenberga i Łazarskiego. Równocześnie uchwalono przystąpić do organizacyi stronnictwa w powiecie tarnowskim i ułożono program zgromadzeń ludowych.

Nasz przemysł krajowy, choć rozwija się nader powoli, pozyskuje jednak mir i uznanie za granicą. Berlińska firma elektrotechniczna Siemens & Halske dla kolei elektrycznej w Wiednin zamówiła obecnie 50 sztuk wozów w sanockiej fabryce wagonów.

Ciągnienie wielkiej loteryi salezyańskiej w Oświęcimiu odwołane zostało z powodu nieprzewidzianych przeszkód administracyjnych do dnia 1 czerwca r. b. Odroczenie nastąpiło za zezwoleniem ministerstwa skarbu.

Niewypłacalność. Abraham Brenner, właściciel handlów papieru w Krakowie i Podgórzu, zawiesił wypłaty. — W Czerniowcach zbankrutował Samuel Berl.

Ordynacyę wyborczą dla m. Wiednia uchwalił Sejm dolnoaustryacki w ubiegłą sobotę. Ponieważ namiestnik hr. Kielmansegg oświadczył, że ordynacyi do sankcyi cesarskiej nie przedłoży, jeśli wydział miejski nie będzie przywrócony, większość sejmowa zgodziła się na tę poprawkę. Wobec tego przyrzekł namiestnik, że uchwaloną ordynacyę przedłoży do sankcyi. Projekt ordynacyi zawiera jako warunek wyborczy trzyletni pobyt w mieście, podczas gdy rząd oznacza dwuletni pobyt za wystarczający; zdaje się jednak, że rząd ustąpi na tym punkcie.

W sprawie Luccheni'ego, który, jak wiadomo, zamierzał zamordować dyrektora więzienia genewskiego, Perrin'a, donoszą z Zurychu, że pozostaje on w związku z buntem więźniów włoskiego pochodzenia, stanowiących główny kontyngent mieszkańców tegoż więzienia. Bunt ten zdarzył się przed dziesięciu dniami, lecz władze genewskie nie podały tego faktu do wiadomości publicznej. Sytuacya była w więzieniu tak groźną, że musiano wezwać pomocy żandarmeryi. Dwóch więźniów, anarchistów, zbiegło, lecz ich na trzeci dzień schwytano na terytoryum francuskiem. Wszystkich uczestników buntu, wraz z przywódcą, niejakim Barzili, także anarchistą, zakuto w kajdany.

Na zjazd więc funkcyonaryuszów poczt prowincyonalnych w Wiedniu, w dniu 6 marca b. r. odbyć się mający, do obrony i wywalczenia ich interesów wybrano na zjeździe w Tarnowie następujących panów z grona pocztmistrzów, poczteksspedyentów i poczteksspedytorów, a to: Brysiewicza Seweryna z Turki, Bienieckiego Adolfa z Rudek, Fischera Gustawa z Chmielówki, Kotowicza Justyna z Mościsk, Koszaka Antoniego z Jezierzan koło Buczacza, Kowalewskiego Izydora z Rohatyna, Musila Leopolda z Krakowa, Metzgera Alojzego z Jasła, Onyszka Jana z Borysławia, Pachońskiego Michała z Trzebini, Rudolfa Ruberta z Pasieczny, Tomkiewicza Władysława z Oleska, Witkowickiego Alojzego z Potutor, Borysiewicza Bolesława z Mikulińczyna i Szymona Zonentala z Drohobycza, z których trzech na własny koszt, a dwunastu za subwencyą z uzyskanej składki przez przeszło 300 kolegów z tutejszego kraju do Wiednia wyjadą. Delegaci z części kraju na wschód od Lwowa położonej wyjadą pociągiem osobowym ze Lwowa dnia 3 marca b. r. o godz. 6 m. 40 wieczór, zaś delegaci z części kraju na zachód od Lwowa położonej łączą się z niemi na odpowiednich stacyach.

Mianowania. Namiestnik zamianował sekretarza powiatowego Władysława Schwetza oficyałem namiestnictwa, a kancelistów namiestnictwa: Józefa Słoneckiego, Teofila Mendesa i Artura de Szyklosy Gładowicza sekretarzami powiatowymi, a przeniósł oficyałów namiestnictwa Władysława Schwetza z Gródka i Antoniego Zapłatyńskiego z Chrzanowa do Lwowa.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Stanisława Chytrosia, Zygmunta Ludwika 2-ga im. Wasiewicza i dr. Włodzimierza Wolfa Krzeczunowicza.

Z kalendarza. We wtorek 27 lutego: Anastazyi panny; we środę 28 lutego: Romana opata wyz.; we czwartek 1 marca: Albina biskupa i Antoniy.

Wschód słońca dnia 28 lutego o godz. 6 min. 26, zachód o godz. 5 m. 20. Długość dnia godz. 10 m. 54.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 28 lutego: „Pan Damazy", komedya w 4 aktach J. Blizińskiego (popularne).

We czwartek 1 marca: „Bogaty wujaszek" (po raz 4).

W sobotę 3 marca: „Błędne gwiazdy", sztuka w 5 aktach W. Lewickiego, nagrodzona na konkursie imienia Paderewskiego (nowość).

W niedzielę 4 marca: „Błędne gwiazdy" (po raz 2).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Dr M. Schorr:** „Organizacya żydów w Polsce". Odbitka z *Kwartalnika historycznego.* Lwów, 1900. Str. 95. Autor zapełnia lukę w naszem dziejopisarstwie. Historycy, którzy dotąd badali dzieje żydów w Polsce (Czacki, Maciejowski, Kraushar, Gumplowicz, Nusbaum, Smoleński), zbyt mało posiadali materyału, aby mogli scharakteryzować ustrój wewnętrzny gmin żydowskich, korporacyj, cechów itd. P. Schorr korzystał z badań na tem polu przeprowadzonych w ostatnich latach przez historyków żydowsko-rosyjskich i niemieckich, a nadto miał możność studyowania źródeł hebrajskich. Na ich podstawie odtworzył też wysoce zajmujący obraz z przeszłości. Dzieje żydów w Polsce dzieli autor na trzy okresy. Pierwszy rozpoczyna się od nadania żydom Wielkopolski przywileju przez Bolesława Kaliskiego (1264) i sięga do początku XVI w. Znamionują tę epokę prostota ustroju gminnego żydów z jednej, a brak nadzoru państwowego z drugiej strony. Państwo uznaje już w tej epoce prawo żydowskie i zwyczaj żydowski za czynniki ustawodawcze.

Polityka państwa zmienia się z początkiem XVI w. Mądrą była polityka Zygmunta I., gdy się starał poddać żydów władzy państwowej, ukrócić ich samorząd, zaprowadzić instytucyę doktorów, czyli seniorów generalnych, mających zarządzać sprawami żydowskiemi z nominacyi i woli króla. Polityka była zbawienna — niestety, zbyt rychło została zaniechana. Nie podobała się żydom i ci tak długo na nią nastawali, aż ją Zygmunt August i jego następcy zupełnie zmienili. W trzeciej epoce widzimy też samorząd żydowski uznany i doprowadzony do najwyższej wybujałości. Żydzi stanowili państwo w państwie; kahały były niejako komórkami, które się łączyły z innemi i wytworzyły nieznaną na całym świecie instytucyę sejmów żydowskich, zwoływanych regularnie, z bardzo szerokiemi atrybucyami prawodawczemi, prawie aż do upadku rzeczypospolitej.

Państwo w państwie doprowadziło też niestety do znanych nam rezultatów.

Praca p. Sch. jest pisana podług wszystkich wymagań nowszej metody dziejopisarskiej i zawiera cenny przyczynek do znajomości naszej historyi.

— **Yves Deloge,** prof. Sorbony: „Zagadnienia biologii ogólnej na podstawie budowy prótoplazmy, oraz teorye o dziedziczności". Przełożyła z francuskiego dr Wanda Szczawińska. Warszawa. Nakład *Przeglądu Tygodniowego.* Str. 322.

Nauki przyrodnicze z zabarwieniem filozoficznem nie budzą już dziś, niestety, tego zajęcia u szerokiej publiczności, co przed dwudziestu kilku laty, podczas rozkwitu pozytywizmu. A jednak w praktyce życiowej odgrywają coraz większą rolę, a dla inteligencyi otwierają perspektywy umysłowe, bardzo szerokie i świetne. Rzadko zaś która nauka zrobiła w ostatnich czasach tak olbrzymie postępy, jak biologia. Począwszy od kwestyi ukształtowania komórki, a kończąc na dziedziczności, mamy tu dziesiątki tysięcy spostrzeżeń i eksperymentów, które zupełnie zmieniają pojęcia jeszcze przed dwudziestu kilku laty, uchodzące za pewniki. Książka słynnego uczonego francuskiego zaznajamia gruntownie z „faktami", na których współczesna biologia się opiera. Ma ona przytem podkład filozoficzny, gdyż autor jest zdania, że „żyjemy w chwili, gdy biologia przyjmuje kierunek filozoficzny, filozofia zaś szuka podstaw w biologii".

— **Encyklopedya staropolska ilustrowana.** Pod powyższym tytułem ukazał się w Warszawie pierwszy zeszyt wydawnictwa zamierzonego na szerszą skalę, a poświęconego tylko sprawom polskim. Znajdujemy tam szereg artykułów a do wyrazu „Androny". Wydawnictwo to, podjęte z rozumną starannością zarówno pod względem opracowania tekstu, jak i strony typograficznej, redaguje znany zaszczytnie na polu starożytności krajowych p. Zygmunt Gloger. Całość obejmie 3 tomy czyli 18 zeszytów.

— **„Romantyczni".** Znana komedya Rostanda w przekładzie Leo Belmonta wyszła z druku w ozdobnej odbitce w Warszawie.

— **Metodyka historyi literatury polskiej.** Pod wyższym tytułem ukazały się cztery zeszyty nowego dzieła Dra Piotra Chmielowskiego. Praca ta ujmująca w systematyczny wykład cały materyał do dziejów literatury, wzbogaca niezbędnym czynnikiem piśmiennictwo naukowe. Praca ta wychodzi jako odbitka z *Przeglądu pedagogicznego* i ukaże się w całości jako osobne dzieło w handlu księgarskim.

— **Hora F. A. prof.** Słownik czesko-polski kieszonkowy. Zeszyt 1. Praga 1900. Ukazał się nareszcie początek dzieła, na które autor przez lat 6 szukał nakładcy, aż z pomocą czeskiej akademii i osób przychylnych z Królestwa, począł go wydawać własnym nakładem. Obejmie on 57 arkuszy druku w 19 zeszytach (po 45 h.). O ile z przesłanego nam zeszytu wnosić można wypełni ten słownik dotkliwą lukę, zwłaszcza, że praktyczny układ i druk czysty ułatwią jeszcze jego użycie. *(Prz.).*

Ostatnie wiadomości.

W Warszawie krążą pogłoski, że pobyt księcia Imeretyskiego w Petersburgu utrwalił jego pozycyę na stanowisku wielkorządcy Królestwa Polskiego. Podobno polityka obecnego generał-gubernatora warszawskiego doznała zupełnej aprobaty ze strony cara i centralnego rządu, i wszelkie rachuby przeciwników księcia, że rychło ustąpi, doznają zawodu.

Jeżeli wiadomości te są prawdziwe, to należy się spodziewać, że i kwestya szkolna, mianowicie zaś kwestya wykładów języka polskiego w szkołach średnich wkrótce w praktyce rozstrzygniętą zostanie; dotychczas bowiem zapowiedziane rozszerzenie nauki języka polskiego istniało tylko w teoryi.

Kto będzie następcą Ligina, jeszcze nie wiadomo; zdaje się, że jest już predystynowany nowy kurator, ale nazwisko jego nie doszło do publicznej wiadomości.

W okręgu wyborczym chojnicko-tucholskim odbędą się zapewne wkrótce wybory uzupełniające do Sejmu pruskiego, gdyż, jak donosi *Biuro Wolffa* z Berlina, landrat Kersten, który za głosowanie przeciw projektowi kanałowemu odstawiony został do dyspozycyi, a obecnie, jako burmistrz Torunia, przedstawiony jest na członka Izby panów, złożył mandat poselski z tego okręgu.

Dziennik Poznański donosi, że wczoraj odbyły się wybory deputowanego i dwóch zastępców do Sejmu prowincyonalnego z powiatów: wschodniego i zachodniego poznańskiego, obornickiego i szamotulskiego. Wybrany został kandydat Niemców, budowniczy Berger, 8 głosami, kandydat, Polaków p. Panieński, otrzymał trzy głosy. Reprezentant Ostroroga, Polak, głosował na Niemca! Na zastępców wybrano: Lipmanna i Toepera.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 27 lutego. *(Telef.)* O obrazę czci rozpoczęła się dziś przed sądem przysięgłych rozprawa przeciwko publicyście p. Wojciechowi Dąbrowskiemu. Jako oskarżyciel prywatny występuje redaktor *Monitora* p. Ernest Breiter. Czuje się on obrażony tem, że p. Wojciech Dąbrowski w liście otwartym zarzucił mu, że powołany na świadka w jakiejś sprawie, zgłosił się wprost do interesowanego i dał się przekupić. Oskarżonego broni adwokat Sumper, p. Breitera zastępuje dr Dajsenberg. Rozprawa skończyła się uwolnieniem oskarżonego, który złożył przedtem deklaracyę, że pierwotnych swoich zarzutów przeciw p. Breiterowi nie podtrzymuje.

Towarzystwo akcyjne francuskie, które kupiło Schodnicę, wniosło dzisiaj do Kasy Oszczędności drugą ratę w kwocie 100.000 koron.

Dr Opolski, który dzisiaj powrócił z Przemyśla do Lwowa, uważa stan biskupa Soleckiego za niedający żadnej nadziei. Ks. biskup przemyski przyjął już ostatnie sakramenta; katastrofy spodziewać się należy każdej chwil.

Lwów, 27 lutego. *(Telef.).* Dzisiaj rozpoczął się tutaj VIII zjazd lekarzy powiatowych.

Daszyński przemawiać będzie dzisiaj na zgromadzeniu wyborców żydowskich.

Lwów, 27 lutego. *(Telef.).* Wczoraj odbyło się tutaj posiedzenie komitetu miejskiego, na którem odczytano pismo ministra Piętaka z oświadczeniem, że w razie, gdyby został wybrany, należeć będzie do „stronnictwa narodowo-demokratycznego". Oświadczenie to uchwalono ogłosić plakatami. Zgromadzenia wyborczego uchwalono nie zwoływać.

Ze Stanisławowa telegrafują do *Słowa Polskiego,* że oprócz kandydatury prokuratora Hempla i b. ministra Chłędowskiego, wyłoniła się jeszcze demokratyczna kandydatura Tadeusza Romanowicza, która też znajduje coraz większe poparcie.

Wiedeń, 27 lutego. *Wiener Zeitung* donosi: Cesarz mianował wiceprezydenta sądu obwodowego, dra Henryka Ogniewskiego w Rzeszowie, prezydentem sądu obwodowego dla Jasła.

Minister sprawiedliwości mianował kontrolora w zakładzie karnym dla mężczyzn w Stanisławowie, Stanisława Szczęsnowicza, zarządcą zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie, adjunkta zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie, Stanisława Grossego, kontrolorem tego zakładu.

Cesarz darował 16-tu więźniom resztę kary, mianowicie po jednym w zakładach karnych dla mężczyzn we Lwowie i Stanisławowie, a dwom w zakładzie karnym dla kobiet we Lwowie.

Wiedeń, 27 lutego. Krążą pogłoski, że minister Piętak wyzwał radcę dworu Kareisa na pojedynek. Jakkolwiek wieść ta uporczywie krąży po mieście, do wieczora wyzwanie oficyalnie jeszcze nie nastąpiło. Tymczasem pojawiło się oświadczenie ministra Piętaka w *Wiener Abendpost,* które znowu w nowem świetle całą tę aferę przedstawia. (Zobacz: Kronikę. *Przyp. Red.)*

W kołach poselskich oczekują z wielkiem naprężeniem ostatecznego rozwiązania tej sensacyjnej sprawy.

Wiedeń, 17 lutego. Rada administracyjna kolei północnej postanowiła sprawić nowych 260 wagonów towarowych, 640 wagonów na węgiel i koks, 24 lokomotyw towarowych, a trzy dla pociągów pospiesznych. Całą tę dostawę, za cenę mniej więcej 5 i pół miliona koron, postanowiono oddać fabrykom austryackim.

Morawska Ostrawa, 27 lutego. Aresztowano tu wczoraj przywódcę robotników, Wondrycha, który, pomimo odradzań kierownictwa partyi socyalno-demokratycznej, przeprowadził i przyspieszył wybuch strejku robotników, zajętych w kopalniach węgla. Bezpośrednim powodem jego aresztowania były pogróżki wobec przedstawiciela rządu Eminowicza, który rozwiązał zgromadzenie, na jakiem Wondrych przemawiał. Oprócz tego zrobiono przeciw Wondrychowi dwa doniesienia karne, z których jedno dotyczy sprzeniewierzenia 800 złr.

Berlin, 27 lutego. *Königsberg. Ztg.* donosi, że widoki księcia Herberta Bismarka na otrzymanie nominacyi na kanclerza Rzeszy niemieckiej powiększyły się.

Minister skarbu Miquel po dłuższej chorobie po raz pierwszy wystąpił wczoraj w Sejmie pruskim, aby uzasadnić przedłożenie sądowe, dotyczące opodatkowania wielkich magazynów.

Genewa, 27 lutego. Lucheni przesłuchany, oświadczył, że nie chciał zabić prezesa sądu i twierdził, że chciał popełnić samobójstwo. Prawdopodobnie nie będzie on teraz sądzony przez osobny trybunał, lecz zostanie ukarany tylko dłuższem więzieniem oddzielnem.

Belgrad, 27 lutego. Tutejsze sfery urzędowe zaprzeczają pogłoskom o rzekomo zarządzonej mobilizacyi wojsk serbskich, oraz o powołaniu do szeregów młodzieży serbskiej, odbywającej studya uniwersyteckie w Zagrzebiu. Stosunek Serbii do Bułgaryi jest zupełnie normalny i nie daje bynajmniej powodu do podobnych zarządzeń.

Sofia, 27 lutego. Olbrzymie masy śniegu, jakie spadły ostatniemi dniami w całej Bułgaryi, przerwały w znacznej części komunikacyę telegraficzną Sofii z wnętrzem kraju i z zagranicą.

Rada państwa.

Wiedeń, 27 lutego. Wniesione wczoraj przez rząd w Izbie poselskiej przedłożenie dodatkowe do preliminarza budżetowego na rok 1900 (zob. artykuł p. t.: „Z Rady państwa". *Przyp. Red.)* okazało się koniecznem, gdyż sumy, płacone na cele wspólne, musiały być zmienione wskutek tego, że delegacye zmieniły klucz do oznaczenia kwoty. — Austrya wskutek tego płacić będzie na cele wspomniane mniej o 700.000 koron. Następnie dodatkowe przedłożenie przyznaje większe kredyty ministerstwu obrony krajowej i żandarmeryi w sumie 1½ miliona koron. Co się tyczy ustępów o pokryciu, to w przedłożeniu tem przychód z podatku od piwa, na mocy umów ugodowych, zniżono o 500.000 koron, a podatek spożywczy od cukru o 4½ milionów koron.

Dochód z podatków, od olejów mineralnych preliminowany, jest niezmieniony. Uwzględniono również zniesienie stempla dziennikarskiego i kalendarzowego, jednakże w dziale stemplowym wskutek pomyślnych, innych wyników za rok 1899, pokrycie zmniejszyło się wskutek tej reformy nie o całych 5,300.000 koron, t. j., ile wynosił dochód ze stempla dziennikarskiego i kalendarzowego, lecz tylko o 3,800.000 koron. Z drugiej strony pokrycie w dziale należytości skarbowych podniosło się o 2,300.000 koron.

Ogólna suma wydatków państwowych na rok 1900 jest oznaczona na 15,791,000.000 koron, t. j. w porównaniu z pierwotnym preliminarzem o 6,190.000 koron mniej. — Natomiast pierwotnie proponowane na 15,858,000.000 koron dochody teraz są projektowane niższe o kwotę 5,800.000 koron, tak więc przewidywana jest nadwyżka w kwocie 743.235 koron, podczas gdy pierwotnie projektowano ją tylko na 407.880 koron.

Wiedeń, 27 lutego. *(Telef.)* Wczoraj odbyły się konferencye stronnictw w celu utrzymania związku prawicy i nakłonienia Czechów do zaprzestania obstrukcyi.

Praga, 27 lutego. *Hlas Naroda,* donosi że klub południowo-słowiański nic nie chce wiedzieć o obstrukcyi czeskiej. Również i feudali czescy nie będą popierać obstrukcyi Młodoczechów.

Narodni Listy konstatują, że wobec onegdajszej uchwały Koła polskiego prawica przestała istnieć.

Dziennik młodoczeski naigrawa się ogółem z prawicy twierdząc, że nie była ona Czechom wcale podporą, a ciągle tylko hamowała ich zapędy, zadawalniając się jedynie wydawaniem śmiesznych komunikatów.

Wojna.

Londyn, 27 lutego. *Biuro Reutera* donosi z Modder River pod datą 25 b. m.: Dwa angielskie bataliony odparły nowy atak Boerów, którzy ponieśli przytem znaczne straty.

Londyn, 27 lutego. Wedle prywatnych doniesień, wysłanych z Colenso 24 b. m., nadeszła tamże wiadomość z Ladysmith, że Boërowie cofają się w północnym kierunku. Gen. Buller zdobyć miał wzgórza: Groblerkloof i Hlanwane(?). Wojsko angielskie porusza się po terenie przedstawiającym olbrzymie trudności.

Londyn, 27 lutego. Do *Daily News* donoszą z Lourenço-Marques pod datą 23 lutego, że 5.000 Boërów odeszło z pod Ladysmith do Oranii. Boërowie mają najwidoczniej zamiar skoncentrowania swoich sił pod Bloemfontein.

Londyn, 27 lutego. Ze względu na sprzeczne wiadomości nadchodzące z placu boju, koła fachowe sądzą, że generał Cronje nie został otoczony przez wojska marszałka Robertsa, lecz, że wedle z góry ułożonego planu zagrodził mu drogę do Bloemfontein. Teren pod Koodoosrand znakomicie odpowiada jego zamiarom.

Londyn, 27 lutego. Z Kimberley'a donoszą do *Biura Reutera* pod datą 24 b. m.:

Cecil Rhodes prezydował wczoraj na zgromadzeniu akcyonaryuszy Towarzystwa, będącego właścicielem kopalń Debeer. Oświadczył on, że zysk z tych kopalń za rok ubiegły równa się mniej więcej 2 milionom funtów szterlingów, i że sytuacya tegoż Towarzystwa jest pod każdym względem zadowalniającą.

Sterkspruit, 27 lutego. Donoszą tu z Ladygrey, że Anglicy zajęli ponownie Barkly East. (Jestto miasto, leżące w północno-wschodniej części kolonii Przylądkowej. *Przyp. red.)* Znajdujący się tam oddział Boërów cofnął się do Ladygrey, a jego dowódca zażądał telegraficznie posiłków od prezydenta Stejna, bez otrzymania których będzie się musiał poddać Anglikom.

Kapsztadt, 27 lutego. Wysłano stąd oddział wojska do zatoki Wielorybiej, gdzie, jak doszły wieści, wyładowano na ląd znaczną ilość amunicyi, przeznaczonej dla Boërów.

Berlin, 27 lutego. Na tutajszej giełdzie obiegała pogłoska, że generał Joubert został pobity przez generała Bullera pod Ladysmith.

Poddanie się gen. Cronje.

Londyn, 27 lutego. Marszałek Roberts telegrafuje z głównej kwatery w Paaderbergu: **Gener. Cronje poddał się dzisiaj i znajduje się, jako jeniec w moim obozie.** Ilu wzięliśmy jeńców, doniosę później. Mam nadzieję, że Wasza królewska Mość wiadomość tę, która schodzi się z rocznicą bitwy na górze Majuba uważać będzie za radosną.

Wiedeń, 27 lutego. *Biuro Korespondencyjne* rozesłało taką depeszę z Londynu: Marsz. Roberts telegrafuje, że gen. Cronje poddał się.

Bruksela, 27 lutego. Agent dyplomatyczny Transwaalu dr Leyds, zaprzecza wszelkim pogłoskom o zamierzonej akcyi pokojowej. (Depesza ta wcześniejsza jest od doniesienia o poddaniu się genrała Cronje pod Koodoszrand. *Przyp. red.).*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 27 lutego 1900.
Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	50
„ „ srebrna	99	40
4% renta austryacka złota	98	80
4% „ „ koronowa	98	25
4% „ węgierska złota	98	50
4% „ „ koronowa	95	65
Akcye Banku austro-węgierskiego	126	80
„ kredytowe	236	20
Londyn	241	40
Marki	118	30
20-to Markówki	23	63
20-to Frankówki	19	27
Włoskie banknoty	89	90
Dukaty	11	38
Węgierskie Losy Premiowe	163	25
Losy tureckie	125	[illegible]
Akcye Anglobanku	124	[illegible]
„ Unionbanku	124	[illegible]
„ Bankverein	136	—
„ Laenderbanku	118	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	[illegible]	—
„ „ Południowej	27	20
„ „ Elbethal	[illegible]	25
„ „ Nordbahn	299	—
„ „ Staatsbahn	137	60
„ „ Alpine	270	75
„ Tureckie Tabaczne	143	[illegible]
Ruble	256	—

Berlin, 26 lutego 1900

Banknoty austryackie	84	60
Krótki Wiedeń	84	45
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	216	—
4½% Listy polskie	9	60
Renta włoska	94	⁵/₈
Akcye kredytowe austryackie	236	[illegible]
Ruble Ultimo	216	[illegible]

Wiedeń, 27 lutego 1900.

Spirytus gotowy	39	60
Cena nafty	40	50
Pszenica na wiosnę	[illegible]	57
Żyto na wiosnę	6	64
Owies na wiosnę	5	29
Kukurudza	5	57

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 24 lutego 1900 roku, godz. 1 w południe.

	Waluta koronowa. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	118	—	118	50
Franki papierowe	95	75	96	50
20-to frankówki w złocie	19	22	19	32
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hip.	98	25	99	25
4% „ „ „ „	92	—	93	—
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	75	100	55
4% „ „ „ „	95	75	96	77
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	94	[illegible]	95	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	94	50	[illegible]	50
% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	—	95	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	50	97	[illegible]
6% Pożyczka krajowa z r. 1875	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	—	95	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	—	93	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	100	50	102	—
4½% „ „ „ „	99	75	—	-
4% Obligacye kolejowe	95	25	96	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	67	—	68	50
„ „ Stanisławowa	116	—	—	-
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	-	—	—	—
„ „ hipot. „ „	173	—	178	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	100	25	101	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	143	—	143	—

(Przedruk nie będzie płacony).

Obwieszczenie.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE w Krakowie.

Dnia **10 marca 1900 r.** rozpocznie się w Krakowie wiosenny **pięciodniowy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 13go marca 1900 r. (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 20 lutego 1900 r. 607 1 2

Dnia 27 stycznia 1900 r. znikła Michalina Araten, córka Izraela i Cecylii Debory. — Aratenówna jest wzrostu wysokiego, dobrze zbudowana i rozwinięta, twarzy okrągłej pełnej, włosów ciemnoblond, oczu niebieskich i wygląda na lat 16. Aratenówna, która zrazu mieszkała przy rodzicach w Krakowie przy ul. Starowiślnej L. 26, bawiła po raz ostatni w klasztorze PP. Felicyanek w Krakowie. Komuby było wiadomem miejsce obecnego jej pobytu — niech doniesie o tem Sądowi krajowemu karnemu oddział VIII. w Krakowie.
571 3 3

Ogłoszenie.

Wydział Wierzycieli masy konkursowej firmy A. Seidenfrau, rafinerya spirytusu w Lednicy niemieckiej — postanowił sprzedać w drodze ofert wszystkie ruchomości należące do masy konkursowej.

Wykaz ruchomości przejrzeć można w biurze filii Banku krajowego w Krakowie i u zarządcy masy konkursowej Dra Gwidona Friedberga, adwokata w Wieliczce, na ręce którego chcę kupna mający zechcą złożyć oferty najpóźniej do dnia 15go marca 1900 roku wraz z 10% wadyum. 575 3 3

KONKURS
na dzierżawę miejskiego teatru polskiego
we Lwowie.

Rada król. stołecz. miasta Lwowa uchwalą z dnia 19go lutego 1900 r. poleciła Komisyi artystycznej teatralnej rokować z oferentami co do takiej formy dzierżawy miejskiego teatru polskiego we Lwowie wraz z budynkiem sukursalnym i istniejącym zapasem nowych dekoracyj, ażeby Gmina oprócz pewnego z góry oznaczyć się mającego czynszu dzierżawnego pobierała także i pewien procent czystego zysku (czyli udziału w dochodach z przedsiębiorstwa), z tem jednak zastrzeżeniem, iż Gmina w żadnym razie nie odpowiada za możliwy niedobór.

Dzierżawca pokrywać ma wszystkie wydatki z prowadzeniem przedsiębiorstwa połączone, Gmina zaś uskuteczniać będzie tylko konserwacyę budynków własnem staraniem i kosztem, tudzież pokrywać podatek ekwiwalentowy z własnych funduszów.

Nadto Gminie miasta Lwowa oprócz ścisłej ingerencyi artystycznej przysługiwać będzie także nieograniczona kontrola i wgląd we wszelkie księgi, rachunki i kasowość przedsiębiorstwa.

W wykonaniu powyższej uchwały rozpisuję niniejszem konkurs z terminem wnoszenia ofert pisemnych, opieczętowanych i ostemplowanych, **najdalej do 10go marca 1900 r.** — i wzywam oferentów, by przedłożyli w tymże terminie na warunkach wyżej określonych swe szczegółowe wnioski co do zamierzonego objęcia dzierżawy teatru, a zarazem przedstawili w swej ofercie ceny wszelkich miejsc, przeznaczonych dla widzów.

Plan miejsc nowego teatru można przejrzeć w Magistracie lwowskim (VIII. Departament, ratusz II. piętro) w godzinach urzędowania, gdzie też zasięgnąć można bliższych informacyj. 581 3 3

Lwów, dnia 21 lutego 1900 r.

Prezydent miasta:
Dr. Małachowski.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.